Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 108

Kraków, środa 13 maja 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianą adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Po cofnięciu obniżki płac oficerskich

ROZGORYCZENIE W SFERACH URZĘDNICZYCH

Od jednego z emerytów, stałego czytelnika „Naprzodu" otrzymaliśmy następujący list:

Niedziela, 10 maja.

Szanowna Redakcjo!

Kiedy dzisiaj rano będąc jeszcze w łóżku, przeczytałem w niedzielnym „Naprzodzie" wiadomość pt. „Pensje oficerskie nie zostały obcięte o 15%", oczom swoim nie mogłem wierzyć. Zdawało mi się, że jeszcze śnię.

Zerwałem się a usiadłszy na łóżku i przeczytawszy tę wiadomość do końca, zdumiony i skonsternowany opadłem z powrotem na poduszkę.

A więc taka u nas sprawiedliwość??!! Prawdziwym dziadom: emerytom, wdowom i sierotom wydziera się z ust ostatni kawałek chleba, skazuje się ich dosłownie na śmierć głodową a ich kosztem daje się wojskowym dodatki „funkcyjne", remuneracje i pozostawia się im 15% dodatek!!...

O cześć wam panowie z sanacji!

Emeryci, wdowy i sieroty są „Naprzodowi", który jest sumieniem narodu, niewymownie wdzięczni, że nas broni przed dręczycielami i dla tego składamy Wam hołd i serdeczne dziękujemy za Waszą uczciwość i dobre serce.

* * *

„ABC" podaje następującą opinję jednego z przedstawicieli organizacyj urzędniczych:

„— Rozumiemy dobrze, że pensje oficerów i podoficerów są niskie i cieszymy się, że nie zostaną one obcięte o 15 proc. Ale zarazem nie możemy pojąć, dlaczego dola wojskowych znalazła zrozumienie w kołach rządowych, a nie znalazła go również ciężka dola szerokich rzesz urzędniczych...

Trzeba tu jeszcze przypomnieć, że wojskowi i tak w stosunku do urzędników zdobyli sobie pewne plusy w uposażeniu. Otrzymali oni t. zw. dodatki funkcyjne, których urzędnicy nie mają. Obecnie uchylenie obniżki pensyj wojskowych stwarza dalsze uprzywilejowanie. Koła urzędnicze nie mogą patrzeć na to bez rozgoryczenia.

Jeśli szerokie koła funkcjonarjuszy państwowych muszą ponosić ciężary kryzysu gospodarczego, to wydaje się nam rzeczą sprawiedliwą, by je ponosiły w równej mierze".

Charakterystyczne jest, że wyłączenie od obniżki płac dotyczyć będzie tylko wojskowych służby czynnej. Dla emerytów wojskowych obniżka została utrzymana.

* * *

„Polonia" pisze w tej sprawie:

„Rozgoryczenie w sferach urzędniczych z powodu wyłączenia wojskowych od zniesienia 15-procentowego dodatku do uposażeń jest tem większe, iż przed cofnięciem tego dodatku pensje wojskowych były wyższe od pensyj innych pracowników państwowych. Ponadto wojskowi pobierali t. zw. „dodatki funkcyjne", które podwyższały ich pensje od 64 do 2.150 złotych.

Naprzykład minister spraw wojskowych pobierał o 1.075 zł. więcej od ministrów innych resortów, zaś generalny inspektor armji o 2.150 zł. więcej od ministrów. Wszystkie te różnice zwiększą się teraz jeszcze bardziej po cofnięciu urzędnikom 15-proc. dodatku".

Zachodzi także kwestja prawna: czy ministerstwo spraw wojskowych jest kompetentne do „interpretowania" ustawy. Wedle reguł prawniczych do wyjaśniania ustawy, o ile, jak w danym wypadku, chodzi o finansową, kompetentnym jest minister skarbu, tymczasem wkracza w tę kompetencję ktoś zupełnie niepowołany i to ma być uważane za ostatnie słowo?

„Potaniało" tylko dla cywilów

35-MILJONOWY PREZENT DLA WOJSKOWYCH

Z Warszawy donosi korespondent „Kurjera Poznańskiego": Rozkaz min. spr. wojsk., obwieszczający, ze przy wypłacie poborów w dzień 1 maja bezpodstawnie ściągnięto oficerom i podoficerom 15-proc. dodatek, i że ten dodatek będzie im zwrócony, wywołał ogólne zdziwienie. We wszystkich dotychczasowych oficjalnych doniesieniach o zniżce płac, zawsze była także mowa o wojskowych. Okazuje się, że obecne ich wyłączenie od zniżki nastąpiło na wyraźny rozkaz ministerstwa spraw wojskowych, który dopiero teraz będzie musiał przejść przez Radę ministrów.

Prezent uczyniony przez p. Piłsudskiego wojskowym z jaskrawem pokrzywdzeniem urzędników cywilnych wyraża się ogólną cyfrą 35 miljonów złotych rocznie. Zamiast 200 milj. zł. oszczędności, które według obliczeń min. Matuszewskiego miała przynieść obniżka płac urzędniczych, przyniesie ona tylko 165 milj. zł.

—ooo—

Po oficerach — policja

Warszawski „Kurjer Poranny" bardzo jest zadowolony, że wojskowym nie będzie się strącało z poborów 15%, jak to się robi urzędnikom. Niedość na tem, dziennik ten zapytuje, czy nie daloby się uniknąć tego obcięcia także odnośnie do policji państwowej. Bo, powiada, policja ma tak małe pobory, że zmniejszenie ich jest wielką krzywdą. A gdyby przy tej okazji udało się jeszcze tej czy innej grupie zaoszczędzić tę przykrość, byłoby bardzo ładnie.

Inna rzecz, że pobory policji tj. posterunkowych są śmiesznie małe, nie stojące w żadnym stosunku do ryzyka, jakie ci ludzie ponoszą. Jeżeli cofnięcie obcięcia nastąpiło w stosunku do korpusu straży pogranicznej, który pełni niebezpieczną służbę, możnaby uznać rację zastosowania cofnięcia także wobec policji. Jedna tylko przeszkoda stoi temu na drodze: policja w Polsce jest *cywilną* a rząd ma tylko dla wojskowych względy. Niech więc policja nie bierze na serjo tego przymilania się organu sanacyjnego — p. Składkowski nie będzie w stanie zrobić dla niej tego, co gen. Konarzewski zrobił dla wojska.

Przy okazji „Kurjer Poranny' pisze o jakichś jaskółkach, zwiastujących poprawę gospodarczą i to aż w takim stopniu, że możnaby pomyśleć o pełnem czy choć częściowem cofnięciu generalnej obniżki płac. Gdzie on te jaskółki widział? Dziwna rzecz, w całej Polsce nikt tych ptaszków nie dostrzegł, a widziano je z okien redakcji przy ul. Marszałkowskiej. Muszą to być jakieś specjalne jaskółki, dostrzegalne tylko dla oczu wybranych. Lepiej byłoby, żeby je zobaczył p. Matuszewski niż redaktor w organie p. Fryzego.

Co minister skarbu z tym fantem pocznie? Wedle jego obliczeń oszczędność 15% na płacach wszystkich funkcjonarjuszy państwowych tak cywilnych jak wojskowych miała przynieść 200 miljonów rocznie, a zatem 2/3 przewidzianego deficytu. Tymczasem przychodzi ministerstwo spraw wojskowych ze swą „interpretacją" ustawy skarbowej, zmniejszając spodziewaną oszczędność 200 miljonów o 35 miljonów. Z jakiego źródła minister skarbu ten ubytek pokryje względnie jakie nowe podatki na uzyskanie pokrycia zaproponuje?

Hocki-klocki

—o—

PRAWORZĄDNOŚĆ

Słyszy się powszechnie narzekania na nieprawoworządność w Polsce pomajowej.

Jest to kłamstwo, — zapewniają sanatorzy i jako dowód przytaczają rozkaz ministra spraw wojskowych Piłsudskiego, cofający 15 proc. obniżkę gaż oficerskich. Min. Piłsudski powołał się bowiem na uchwaloną w Sejmie ustawę skarbową, a która przewiduje obniżkę pensyj pracowników państwowych, a nie mówi nic o oficerskich...

Zachodzi pytanie, czem są oficerowie w państwie polskiem? Jeśli nie są pracownikami państwa, to czyimi są pracownikami? Zauważył ktoś, że są **władcami państwa**... Co to znaczy sprytnie redagować ustawy!

I niechże tu jeszcze ktoś twierdzi, że „piłsudczyzna" gwałci prawo!

Mówią, że marszałek dlatego tak ściśle „przestrzega" ustawy skarbowej, aby uniknąć nowego procesu przed Trybunałem Stanu...

Wizyta u Kreugera

Z pism warszawskich dowiadujemy się, że kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski skorzystał ze swego 14-dniowego urlopu, aby złożyć wizytę znanemu „królowi zapałczanemu" Kreugerowi w Sztokholmie. Czy jest to wizyta prywatna, czy łączy się z nią jakiś interes, można sądzić z dalszego doniesienia, że p. Matuszewski chce zainteresować p. Kreugera planem założenia w Polsce wielkiego banku hipotecznego, w którym kapitały kreugerowskie miałyby odegrać główną rolę.

Dotychczasowe układy finansowo-pożyczkowe prowadzone były z reguły przez kogo innego, nigdy zaś przez ministra skarbu we własnej osobie. Ani z tym samym Kreugerem o pożyczkę zapałczaną, ani z Francuzami o pożyczkę kolejową nie układał się bezpośrednio p. Matuszewski, z jakiego więc powodu miałby obecnie naruszyć ten zwyczaj? I na to dają odpowiedź: zrobienie interesu z Kreugerem byłoby dla p. Matuszewskiego doskonałą rekomendacją na stanowisko premjera. Zostać szefem rządu z aureolą człowieka, który twardego Kreugera potrafił przerobić na kapitałodawcę dla Polski — to niełada sztuczka, większa niż otrzymanie pożyczki na zastawy.

Inna rzecz, że doniesienia o wizycie sztokholmskiej odnoszą się do sprawy, która — jak z innych okoliczności wynika — wydaje się rządowi najważniejszą: pomoc dla rolnictwa, gdyż przecież dla niego, dla oczyszczenia go z długów pomyślane jest utworzenie banku hipotecznego. A gdyby tak pomyślano o pożyczce, która umożliwiłaby roboty publiczne dla zatrudnienia kilku tysięcy bezrobotnych? Zdaje się, że to jest rzecz conajmniej tak ważna, jak pomoc dla większego rolnictwa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

HR. CARLO SFORZA

Mussolini albo: Przemiany faszyzmu

Wielu, którzy zbyt wiele wycierpieli od faszyzmu, bierze go jako jedną tylko wielką całość i uważa, że wszystko, co się nazwało faszystowskiem w pierwszym zaraz momencie, gdy ruch ten powstał, ponosi winę dzisiejszego zdławienia wszelkiego życia i myślenia we Włoszech.

Wszyscy miłośnicy wolności zagranicą ciągle to powtarzają.

Prawda jest nieco inna. Początki późniejszego faszyzmu nie były pozbawione pewnego rodzaju idealistycznej żądzy odnowy. Tego zaś potrzeba było w kraju, w którym masy — poza zwolennikami socjalizmu — nie brały ani w setnej części takiego udziału w zagadnieniach życia narodowego, jaki przywykły były poświęcać sporom w sprawach gminnych. Była to kara za stulecia historji, w których nic nie było wolnem i włoskiem poza życiem w gminach miejskich.

Po czterech latach wojny tysiące żołnierzy, powróciwszy do domu z rowów strzeleckich, poczuło pragnienie, jak nigdy może dawniej, wzięcia uczestnictwa w zarządzie swej ojczyzny. Masy katolickie dały temu praktyczny wyraz przez zorganizowanie partji ludowej (chrześcijańska-demokracja). Z bardziej indywidualistycznych elementów wyszli ci, w których wrzały jeszcze resztki dawniejszych włoskich instynktów buntowniczych, — następstwo minionej niewoli, — złączywszy się z inicjatorami zawiłych ruchów rewolucyjnych, z wszystkiemi ujemnemi stronami rewolucji, lecz bez jej siły. Ci nareszcie, którzy zostali faszystami, byli z natury swojej tak samo rewolucyjni, lecz nie mogli się sprzymierzyć ani z poprzedniemi ani ze staremi organizacjami socjalistycznemi, ponieważ nie mogli zapomnieć o cierpieniach i glorji przebytej wojny.

Program faszystowski, jak go skonstruowano w roku 1919, był naprawdę źle strawioną mieszaniną komunałów i dziecinnady. Nie mogło też być inaczej. Związki dla których go wystawiono, uosabiały jedynie pewnego rodzaju ruch romantyczny, bez najmniejszego doświadczenia politycznego i bez tradycji. Treść jego była osadem futuryzmu, głoszonego w ostatnich piętnastu latach przez Martinellego, oraz pewnego rodzaju syndykalizmu, jaki się rozwinął z teoryj Sorela, które oczywiście w drodze okrężnej przez Alpy przybrały postać bardzo przesadną.

Na nieszczęście, ruch faszystowski, jakkolwiek w początkach pragnął być wielkodusznym, nie miał szczęścia ani w wydobywaniu ludzi ani okoliczności, żeby mógł się stać tak owocnym, jakim mimo wszystko mógłby był zostać. Każdy prąd może być owocnym, jeżeli jest tylko świeży i głośny.

Program faszystowski z roku 1919 jest dowodem politycznej niedojrzałości człowieka, który był jego wodzem, to jest Mussoliniego. Ze względu na późniejsze stanowisko Mussoliniego może być rzeczą bardzo interesującą spojrzeć jeszcze raz na ten dokument, którego autorstwem Mussolini się chlubi:

„1) Zgromadzenie Narodowe Ustawodawcze jako oddział włoski międzynarodowego Zgromadzenie Ustawodawczego Narodów, które będzie miało za zadanie zasadniczą przebudowę zasad politycznych i gospodarczych życia państwowego.

2) Ogłoszenie Włoch republiką. Decentralizacja państwowej władzy wykonawczej. Samodzielny zarząd prowincjami i gminami za pośrednictwem własnych przedstawicieli ustawowych. Suwerenność ludu wykonywana przez powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania obojej płci, przyczem inicjatywie ludu mają być zastrzeżone plebiscyt i veto.

3) Zniesienie senatu. Zniesienie policji politycznej. Niezależny od władzy państwowej wybór władz sądowych.

4) Zniesienie wszelkich tytułów szlacheckich i orderów rycerskich.

5) Zniesienie przymusowej służby wojskowej.

6) Wolność myśli, sumienia, religji, zrzeszania się i prasy.

7) System nauczania dla wszystkich publicznych szkół ludowych i zawodowych.

8) Pilne zaopiekowanie się higieną ludu.

9) Rozwiązanie przemysłowych i finansowych stowarzyszeń akcyjnych. Stłumienie wszelkiej spekulacji bankowej i giełdowej.

10) Oszacowanie i opodatkowanie majątków prywatnych. Konfiskata nieproduktywnych dochodów.

11) Zakaz pracy dzieci poniżej lat szesnastu. Osmiogodzinny dzień roboczy.

12) Oparcie produkcji na podstawie kooperatywy i bezpośredni udział w zyskach wszystkich robotników.

13) Zniesienie tajnej dyplomacji.

14) Polityka międzynarodowa w służbie solidarności wszystkich narodów i ich niepodległości w jednym związku państw".

Jeszcze w rok później szło się dalej w tym samym sposobie demagogicznym. Podczas obsadzenia fabryk napisał Mussolini w swoim „Popolo d'Italia": „Robotnicy nie mogą ustąpić bez otrzymania gwarancyj".

Jednakże pomimo faktu, że żaden inny reprezentant ludu nie sprzeciwił się sam sobie prędzej niż wódz faszyzmu, nie sądzę osobiście, że było to powziętym przez niego zgóry zamiarem, ażeby faszyzm, zaczęty jako wrzenie rewolucyjne i syndykalistyczne, zamienił się niebawem na narzędzie reakcji.

Przeważna część początkowych przewódców faszystowskich uważała się za uczniów Sorela i szermierzy jego teorji władzy. Lecz pewna inna grupa w Italji wyprowadzała również swoje pochodzenie od Sorela, a tylko wyznawała inną formę władzy, mianowicie taką, jaką głosili monarchiści Maurrasa we Francji. Stosując i wzorując się na teorjach tego Francuza, utworzyła nacjonalizm italski. Obie partje, którym „idee", przejęte od Sorela, były wspólne, czuły się pokrewne i dopomogły, mimo wzajemnej walki, do narodzin nowego faszyzmu, z jego podwójnem obliczem konserwatyzmu i przewrotu.

Z drugiej strony wielcy przemysłowcy i właściciele ziemi w Lombardji, Emilji i Toskanie nie przeczekali ze swojem postanowieniem na stopienie się nacjonalistyczno-faszystowskie, chcieli bowiem zużytkować dla siebie prowincjonalne organizacje faszystowskie. Brak określonego programu politycznego i moralnego — czternaście punktów Mussoliniego spłonęło jak fajerwerek, — okoliczność, że zapaleni przewódcy faszyzmu chlubili się w swojej większości, iż uosabiają „akcję dynamiczną", a nie jasno określone zasady, nadewszystko zaś fakt, że związki faszystowskie składały się naogół z ludzi o bujnym temperamencie, lecz o małych zdolnościach operowania pojęciami, doprowadziły do tego, że faszyści przyswoili sobie życzenia właścicieli ziemskich i przemysłowców i zaczęli wojnę z niebezpieczeństwem bolszewickiem, którego zgoła nie było, a nie zdawali sobie sprawy, iż w ten sposób ze związków wolnych, jakie tworzyli, przeradzają się w policjantów.

W rzeczywistości przemysłowcy wywiesili wojnę z bolszewizmem tylko dlatego na swoich sztandarach, ponieważ słowo to i rzecz sama były nienawistne dla ogromnej większości Włochów. Lecz wiedzieli oni, że niebezpieczeństwo już minęło, o ile wogóle kiedykolwiek się zarysowało. Mussolini napisał sam w „Popolo d'Italia" (w lipcu 1921): „Twierdzenie, że w Italji istnieje jeszcze niebezpieczeństwo bolszewickie, znaczy to samo, co uważać małoznaczne obawy za rzeczywistość. Bolszewizm został przezwyciężony". Pod pozorem zwalczania bolszewizmu przemysłowcy zawzięli się naprawdę na socjalistycny lub conajmniej socjalizujący prąd reformatorski, jaki wystąpił mocno w pierwszych dwóch dziesiątkach obecnego stulecia, dzięki skutecznej, aczkolwiek milczącej współpracy między Giolittim i umiarkowanymi socjalistami.

Mussolini patrzył prawdopodobnie niechętnie na tą nową tendencję związków, których był szefem de nomine. Sądzić tak można choćby dlatego, że przecież usiłował naprzód utworzyć rząd koalicyjny z umiarkowanych socjalistów, demokratów chrześcijańskich (popolari) i faszystów i że nawet później posunął się tak daleko, iż podniósł własny głos przeciw faszyzmowi, ponieważ ten staje się tyrański i wysługuje się interesom prywatnym. Lecz był on wodzem faszystów — i dlatego musiał im się poddać.

Gdy faszyzm doszedł do władzy, a stosunki w Italji — mniej dzięki świadomej woli, ile raczej pod przymusem okoliczności — tak daleko się posunęły, iż faszyści przeprowadzali wybory już tylko jak obozująca armja wśród wrogiego i rozbrojnego narodu (dowodem stłumienie prawa wolnego głosowania), rozwój dalszy potoczył się jeszcze szybszem tempem: od polityki gwałtu zdążono niebawem do państwa policyjnego.

Kiedyś, gdy wygasną namiętności i nienawiści, poznamy może, iż cała ta krwią nabiegła przemoc stała się faktem nie tyle wskutek wrodzonej żądzy panowania jednostki, jak to było u Bonapartego, ale raczej z powodu tragicznego nieporozumienia między legendą, osnutą około przemienionej w mit osobistości, a rzeczywistemi zdolnościami tej osobistości. Skłonny jestem poniekąd przypuszczać, że Mussolini, doszedłszy do steru z mglistemi wiadomościami encyklopedycznemi, jakie posiada każdy dziennikarz, był naprawdę przekonany, iż bez trudu dadzą się rozwiązać te wszystkie problemy, nad jakiemi tak łatwo się prześlizgiwał w swoich artykułach wstępnych. Gdy następnie ujrzał w świetle prawdy i rzeczy i siebie samego, stał się już niewolnikiem sztucznie utworzonego około swej osoby mitu bohaterskiego. Prawdopodobnie Cola di Rienzi i Masaniello, podobne typy dyktatorów ludowych, wyrośli z kaprysu rozgorączkowanego tłumu, przeżyli takie same kurcze poczucia wielkości i bezsilności.

Gdy komedja przeobraziła się w tragedję, rzeczy zaszły już tak daleko, iż nic innego nie pozostało, jak tylko przetrwać za wszelką cenę. Stąd pochodzi przemiana romantycznego i rewolucyjnego faszyzmu w dokładne podobieństwo do reżimu, mającego najwięcej pokrewieństwa z faszystowskim, do reżimu francuskiego za Napoleona III. Prawie wszystkie ustawy i nowe pomysły faszyzmu są z tego okresu zaczerpnięte. Ludwik Napoleon sprowadził parlament do nicości — dokładnie tak samo faszyzm. „Decret-loi" z 25 marca 1852 zrobił prefektów wszechmocnymi i zniszczył wszelki lokalny samorząd — tak samo faszyzm. Francja bonapartowska powierzyła mianowanie „merów" (1855) prefektom — dokładnie tak samo faszyzm. Napoleon III przepędził wszystkich sędziów republikańskich, a prawo faszystowskie upoważnia rząd do usunięcia każdego sędziego, któryby odmawiał posłuchu administracji. Traktowanie profesorów uniwersytetu, traktowanie prasy ma swój wzór w ustawach francuskich z tamtego czasu. Psychologja obu rządów jest również podobna: milczenie grobowe narodu jest jak najczęściej przerywane przez uroczystości, wystawy, popisy sportowe — słowem przez rzeczy, działające na bezkrytyczną wyobraźnię podczas gdy myśl inteligentna jest utrzymywana w nieczynności. Nareszcie identyczne przechwałki: „Przez długi czas — powiedział drugi Bonaparte w roku 1855 — społeczeństwo było jakoby odwróconą piramida, stojąca na głowie. Ja postawiłem piramidę na podstawie". Mussolini powtórzył te słowa.

Jedyną nowością we Włoszech, jedyną rzeczywistą pozostałością dawnego faszyzmu, jest milicja faszystowska, tworzona obecnie z młodzieży średnich i niższych warstw ludności, która znajduje tam częściowo zadowolenie dla swoich dziecinnych zachcianek wojennych, częściowo sposobność bezkarnego folgowania swoim niższym instynktom, w każdym zaś razie stanowisko, umożliwiające utrzymanie się w kraju, w którym walka o byt jest szczególnie ciężka wskutek przeludnienia. Siła milicji pochodzi stąd, że zna ona tajoną, ale gorącą ku sobie nienawiść i dlatego nie może sobie pozwolić na rozluźnienie żelaznych swoich kleszczy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że niektórzy cudzoziemcy z Ameryki i Europy skierowali pilną uwagę zwłaszcza na eksperyment faszystowski z „zakazem strajkowania" (wobec rosnących ciągle trudności socjalnych i gospodarczych) i sami siebie zapytywali, czy może nie okazałoby się to nowym środkiem pomocniczym.

Gdyby nieco tylko czytali w przeszłości, — choćby tylko gazety z okresu drugiego cesarstwa francuskiego, — dowiedzieliby się, że reżim w Italji nie przyniósł nic nowego, a jeśli jest w nim cokolwiek nowego, to coś powinnoby ich raczej zaniepokoić, gdyż jest to tylko resztka gwałtu rewolucyjnego starego faszyzmu, który nie wygasł jeszcze ze wszystkiem mimo pokostu gorliwości policyjnej.

Pomijając tego niewyfermentowanego jeszcze ze wszystkiem ducha gwałtu rewolucyjnego, rządzący obecnie faszyzm jest tworem jednolitym, w którym dawniej panująca opinja oficjalna jest jedynie tylko tolerowana. Sytuacje te najbardziej znamiennie charakteryzuje fakt, że podczas gdy czterdzieści miljonów rozbrojonych obywateli znajduje się w duchowej i moralnej niewoli, dozorcy więzienia ze swojej strony są również tylko niewolnikami — niewolnikami obawy, że stan dzisiejszy trwać nie może. — że oszustwo może być zdemaskowane. — że nie wystarczy już na dłużej mówić o Imperium Romanum i zapowiadać chwałę i dobrobyt na jutro...

Mimo niepokoju i wstydu, sądzę wszelako, że nawet ten okres panowania policji, — który do swo-

ich papieskich i habsburskich wzorów dodało jeszcze te oburzającą okoliczność, iż śmie bluźnierczo sprowadzać dobre imię Italji do roli jedynej własności swojej partji, — okaże się przecież pożytecznym dla rozwoju narodu, oczywiście w zupełnie inny sposób, niż to koła konserwatywne sobie wyobrażają. Dla usprawiedliwienia należy nie zapominać, że w owym czasie, kiedy Anglicy i Francuzi mieli za sobą całe pokolenia, w wolności wychowane, Włosi musieli jeszcze znosić obce rządy na północy i południu, a do tego klerykalną korupcję i ucisk w Rzymie, i że cud Risorgimenta był tylko dziełem bohaterskiej mniejszości liberalnych arystokratów i stanu średniego, którzy oddawali ofiarnie życie w więzieniach austrjackich i na krwawych rusztowaniach austrjackich. Masy mogły wprawdzie tych mężów podziwiać, ale w zbiorowości swojej przyglądały się ich walce bezczynnie, jakby to nie o losy Italji chodziło. Teraz, po raz pierwszy, już nie tylko mniejszość duchowa, ale miljonowa ludność wieśniacza odczuwa faszyzm jako jarzmo nie do zniesienia. Po raz pierwszy pod ciszą grobową życia włoskiego wyczuwa się drgnienie powszechnego zjednoczenia pod znakiem żądzy odzyskania wolności. Jeżeli ten milczący ruch duchów utoruje sobie nareszcie drogę i utworzy prawdziwą demokrację, czyli wspólnotę ludzką, w której każda jednostka będzie wiedziała z doświadczenia, co oznacza utrata wolności, — wtedy cierpienia epoki faszystowskiej nie pozostaną daremnemi cierpieniami.

Wtedy jasno wszyscy poznają, że nawet ujemne strony wolności stokroć są lepsze, niż poddanie się i podporządkowanie pod jakąkolwiek formę przemocy, czyby ona była nadmierna i zmazana krwią, czy też „oświecona" i ojcowska. Już na początku wieku szesnastego, w godzinie przedzgonnej dawnych włoskich wolności po miastach, najbystrzejszy nas myśliciel polityczny, Macchiavelli, dał następującą odpowiedź tym, którzy żalili się na zamieszanie, jakie wolność ze sobą przynosi: „Oświadczam, że ci, którzy potępiają walkę między patrycjuszami i plebejuszami, ganią to właśnie, co było praźródłem wolności Rzymu, że poświęcają oni więcej uwagi hałasom i krzykom, jakie z tych walk powstają, nie widzą zaś błogosławionych skutków takiej walki. Nie mogą oni najwidoczniej zrozumieć, że w każdem państwie są dwa sposoby myślenia, — szlacheckie i narodowe (ludowe) — a wszystkie prawa wolnościowe są właśnie potomstwem tego rozdwojenia"...

Przełożył **Kordjan.**

Atmosfera polityczna przed przewrotem 1926 r.

PIĘĆ LAT OD PRZEWROTU MAJOWEGO

II.

Na popularność zbrojnego wystąpienia Piłsudskiego złożył się szereg momentów politycznych, gospodarczych i społecznych, a zwłaszcza polityka i taktyka prawicy nacjonalistycznej.

Na czoło prawicy w Polsce niepodległej wysunęła się Narodowa Demokracja, pod której wpływy przeszły elementy centrowe tak, że w chwili wybuchu rewolucji w najogólniejszym podziale istniały dwa obozy polityczne prawicy z Narodową Demokracją na czele i lewicy, złożonej z radykalnych stronnictw chłopskich i robotniczych z Polską Partją Socjalistyczną na pierwszym planie. Poza stronnictwami prawicy i lewicy istniał jeszcze czynnik inny, osobisty, Józef Piłsudski, który wprawdzie uważamy przez obie strony za stronnika obozu demokracji, działał samodzielnie, stając się w istocie rzeczy wodzem skupionej dokoła niego mafji militarnej, mającej swoje ukryte cele. Piłsudski wniósł w życie polityczne Polski odrodzonej pierwiastek **osobisty,** niesłychanie zaogniający walki polityczne i sprowadzający niekiedy kwestje programowe wszystkich stronnictw na plan drugi, lub też uzależniający ich zwycięstwo lub porażkę od powodzenia politycznego jego osoby. Prawica widziała w nim wodza lewicy i zaporę na drodze swej do władzy, pozatem działały stare nienawiści na tle orjentacyjnem z czasów niewoli. Im bardziej rosła nienawiść prawicy do Piłsudskiego, tem więcej przeciwny skutek wywoływało to na lewicy. Utrudniało to ogromnie wyrobienie rzeczowego, krytycznego stosunku do J. Piłsudskiego wśród wszystkich stronnictw polskich.

Polska powstała, jako demokratyczna Republika parlamentarna, mimo usiłowań prawicy nacjonalistyczno-konserwatywnej zorganizowania jej w duchu reakcyjnym. Zwycięstwo mocarstw demokratycznych w wojnie światowej, wrzenie rewolucyjne i przewroty na zachodzie i wschodzie, silne wpływy obozu lewicowego, demokratyczno-niepodległościowego, nastroje rewolucyjne mas polskich — czyniły ustrojowy program prawicy nierealnym. Zwyciężyła demokracja w Polsce, a żywioły nacjonalistyczno-prawicowe idąc z musu za prądem stanęły, chociaż nieszczerze, na gruncie Republiki demokratyczno-parlamentarnej. Skorzystały jednak skwapliwie z pierwszych, powojennych powiewów reakcji w Europie, aby niedługo po uchwaleniu demokratycznej konstytucji z marca 1921 r. podjąć walkę z jej zasadami, przeciw ustrojowi demokratyczno-parlamentarnemu, który nie sprzyjał, mimo znacznych sukcesów wyborczych prawicy, objęciu przez nią niepodzielnej władzy:

„Dlatego właśnie, **ledwo** państwo otrzymało **Konstytucję, już myśl** polityczna w Polsce zabrała się do przygotowania jej **rewizji,** rozumiano bowiem doskonale, że budowa państwa dokonywała się w **atmosferze zgoła nieprzyjaznej** dla wszelkiego budownictwa trwałego i praktycznego" — tak stwierdził zamiary prawicy, naczelny organ N. D. „Gazeta Warszawska" (Nr. 46 1927).

Tem przypomnieniem chciał organ N. D. dowieść, że „nie potrzeba było przewrotu majowego", gdyż do rewizji ustroju Rzeczypospolitej dążyła właśnie prawica...

W jakim duchu, jakiemi środkami, ta rewizja ustroju, przez ówczesną prawicę miała być dokonana?

Pierwszy w Europie powojennej zamach na ustrój demokratyczno-parlamentarny — przewrót październikowy, faszystowski w r. 1922 we Włoszech, podsycił niesłychanie dążenia przewrotowe prawicy nacjonalistycznej. Nastał okres namiętnej agitacji prawicy za dyktaturą, gloryfikacji Mussoliniego, jego systemu i taktyki, organizowania różnych tajnych organizacyj faszystowskich; przyszło dyskredytowanie parlamentaryzmu, jako nieodpowiadającego już „siłom narodowym", następnie gwałtowny atak na Konstytucję i Zgromadzenie Narodowe w grudniu 1922 roku, kampania uliczna i prasowa przeciwko pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Narutowiczowi, wybranemu legalnie, zgodnie z duchem i literą Konstytucji, kampania namiętna, uwieńczona strasznym czynem Eligjusza Niewiadomskiego, czynem, który wstrząsnął do głębi społeczeństwem. Następnie gloryfikacja Niewiadomskiego, który motywował czyn swój również nienawiścią do demokratycznego Sejmu „pastuchów i fornali" i takie znamienne, jak na człowieka obozu wrogiego Piłsudskiemu, przed sądem wypowiedział przekonanie, że **„Piłsudski zmarnował własną wielkość"** nie ogłaszając się dyktatorem i nie wprowadzając rządów **„komendy krótkiej i bata".** Być może ten komplement był powodem, że Józef Piłsudski, oburzając się na prawicę, nigdy nie wymienił publicznie Niewiadomskiego. Ale przyszła okazja do zrehabilitowania się... Następnie skrajnie antyparlamentarne teorje ideologów prawicy, jak n. p. prof. **Dubanowicz,** głoszący, że **„samodzierżca ma sumienie;** tłum nie ma sumienia" — to wszystko musiało budzić w obozie ludowym, demokratycznym najgłębszy niepokój o bezpieczeństwo ustroju Republiki demokratyczno-parlamentarnej, i nie dopuszczało wątpliwości co do przewrotowych zamiarów prawicy.

Rozmach prawicy w kierunku faszystowskim nie zatrzymał się nawet na przewrocie majowym i trwał jeszcze po nim czas dłuższy. **Roman Dmowski** w serji artykułów po przewrocie majowym podnosił pod niebiosy faszyzm, jako jedyny ratunek dla państwa, dowodząc konieczności otrząśnięcia się z „tych absurdów" parlamentaryzmu. Jeszcze w grudniu 1926 r. na zjeździe w Poznaniu zorganizował „Obóz Wielkiej Polski" w formie i duchu wyraźnie faszystowskim, **czem niewątpliwie przeszkodził szybszemu zorjentowaniu się lewicy w kierunku zdecydowanie opozycyjnym wobec rządów pomajowych,** i wogóle wcześniejszemu skrystalizowaniu się opinji opozycyjnej wobec zarysowującego się już wyraźnie pomajowego systemu dyktatury.

To silne zaognienie walki politycznej w Polsce, wywołane zasadniczo wrogim ustrojowi demokratycznemu programem prawicy i jej taktyką, ta przepaść nie do przebycia, jaka wytworzyła się w Polsce między głównymi obozami politycznymi, była wodą na młynek Piłsudskiego, który, niby stojąc po stronie demokracji, swoje knuł plany. Do zaostrzenia tych walk też niewątpliwie partyj elementy, służące osobistym planom swego wodza — „piłsudczycy", których jaczejki tkwiły i działały we wszystkich stronnictwach demokratycznych. Wypadki 1923 roku były, poza błędami prawicy, też niemałą zasługą „piłsudczyków", których zadaniem, zapewne świadomem, było spotęgować szerzoną przez prawicę anarchję, by umożliwić wystąpienie „wodza" jako „zbawcy".

Tak prawica jak lewica uważała Piłsudskiego za „żołnierza niezłomnego" demokracji. Z tego głównie powodu darzyła go nienawiścią pierwsza, zaufaniem druga. Było to jednak powszechne nieporozumienie. Józef Piłsudski, podobnie jak nacjonalistyczna prawica, w pierwszych latach niepodległości sprzyjał demokracji nieszczerze; będąc w przymusowem położeniu, wobec nastrojów rewolucyjnych w Europie i w kraju nie mógł **nie iść z prądem.** Dał temu wyraz w dekrecie z 14. XI. 1918 r., mówiąc iż **„licząc się z potężnemi prądami, zwycięzającemi na Zachodzie i Wschodzie Europy",** powołuje rząd demokratyczny i zwołuje sejm ludowy.

Widzimy, że demokratyczna Republika polska nie miała szczerych przyjaciół w tych **przymusowych** swych „budowniczych". I tu tkwi jedno z głównych, a bodaj czy nie najgłówniejsze źródło tragicznych przeżyć młodej demokratycznej Republiki polskiej i porażki demokracji. Piłsudski bowiem broniąc z początku programu sejmu demokratycznego, **w głębi duszy nienawidził go równocześnie;** taksamo jak narodowa demokracja, współtworząc i uchwalając demokratyczną Konstytucję z 17 marca 1921 r., te same do niej żywiła uczucia. Narodowa demokracja rychło zrzuciła maskę i otwarcie zwalczać poczęła ustrój demokratyczny. Piłsudski grał dalej rolę „żołnierza demokracji", by pod tą maską, umożliwiającą mu oparcie o lud pracujący dokonać przewrotu i zdobyć armję i władzę. Świetnie do powodzenia zamachu przyczyniły się niepohamowane ataki prawicy nacjonalistycznej na ustrój demokratycznej Rzeczypospolitej. Agitacja prawicy za faszyzmem i próby zastosowania faszystowskich środków walki o władzę, sprzyjały skrytym zamiarom dyktatorskim ze strony Piłsudskiego, lepiej wojskowo do zamachu przygotowanego.

Niepopularność rządów prawicy wśród mas pracujących potęgował jej reakcyjny program społeczny i sanacyjno-skarbowy, zdążający w interesie kapitalizmu do ograniczenia ustawodawstwa robotniczego, obniżenia świadczeń społecznych; zmierzający do „uzdrowienia" skarbu państwa kosztem pracowników państwowych, emerytów i inwalidów i grożący kolejarzom masową redukcją. Plan ten (przeprowadzony dziś **przez obóz sanacyjny BB)** był powodem wystąpienia Polskiej Partji Socjalistycznej z rządu koalicyjnego w kwietniu 1926 r. Masy robotnicze zagrożone w swych zdobyczach społecznych i politycznych, gnębione drożyzną i bezrobociem wobec uporczywych wichrzeń prawicy, rzesze pracowników państwowych, zagrożone w swym bycie, widziały w rządach prawicy śmiertelnego wroga swych najżywotniejszych interesów i nie mogły się nie wzburzyć. Ten antyludowy i antyspołeczny program prawicy, cierpienia gnębionego skutkami wojny, niedostatkiem ludu, to jego rozgoryczenie głębokie, to wszystko wyzyskał Piłsudski dla swych celów przewrotowych. Wystąpienie Piłsudskiego zrozumiały masy pracujące jako walkę z wrogim im programem sanacyjnym prawicy. W zwycięstwie Piłsudskiego chciały widzieć poprawę swej doli, zmniejszenia drożyzny, bezrobocia; obronę ustroju demokratycznej Rzeczypospolitej i zabezpieczenie zdobyczy społecznych i praw wolnościowych. Piłsudski wyzyskał zaufanie mas pracujących, które jeszcze widziały w nim obrońcę demokracji i wodza biednych, uciśnionych ludzi.

Czyż był nim jeszcze w istocie?

M. Porczak.

• • •

OMYŁKA DRUKU. Do wczorajszego artykułu o przewrocie majowym zakradł się błąd drukarski. Mianowicie **demonstracja oficerów** w Sulejówku miała miejsce **15 listopada 1925 r.,** a nie „15 maja 1926 r." jak mylnie wydrukowano.

Kostek-Biernacki
w Warszawie

„Polonia" donosi: Od kilku dni przebywa w Warszawie Kostek-Biernacki. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w dniach najbliższych Kostek-Biernacki obejmie stanowisko szefa drugiego oddziału KOP. Mimo posiadania szarży pułkownikowskiej Kostek Biernacki ma objąć w tym wypadku stanowisko, do którego przywiązany jest etat majora.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Briand, Doumer czy ten trzeci?

Dziś 13 maja zbiera się w sali zwierciadlanej pałacu w Wersalu, w tej samej, w której w roku 1871 proklamowano cesarstwo niemieckie, a w r. 1919 podpisano traktat wersalski, francuskie Zgromadzenie narodowe, t. j. Senat i Izba posłów dla wyboru na lat siedm: od 13 czerwca 1931 do 1938 prezydenta republiki. Do tej chwili znane są tylko dwie wchodzące w rachubę kandydatury: ministra spraw zagranicznych Brianda, który po zwycięstwie w Izbie nareszcie pozwolił na postawienie swej kandydatury, oraz prezydent Senatu Doumer. Ponieważ jednak nieraz już się zdarzało, że z walki między dwoma kandydatami wyszedł z urny ten trzeci, t. j. osobistość mało znana i w urzędowych obliczeniach nie brana w rachubę, przeto i teraz należy się z tą możliwością liczyć.

Któż to są ci dwaj najbardziej faworyzowani kandydaci? Arystydes **Briand** jest już za życia osobistością historyczną. Liczy obecnie 69 lat, urodził się jako syn szynkarza w mieście bretońskiem Nantes. Z trudem przepchał się przez gimnazjum i uniwersytet tak, że mając dopiero dwadzieścia lat, był już ukończonym prawnikiem i wedle ustaw francuskich zaraz mógł otworzyć kancelarję adwokacką. Na tem stanowisku miał przykry wypadek z jakąś niewiastą, żoną wysokiego urzędnika sądowego, za co został z listy adwokatów wykreślony tak, że musiał szukać chleba w Paryżu. Adwokatury nie mógł tu wykonywać, nie mając wymaganego ustawą własnego mieszkania (mieszkał w trzeciorzędnym hoteliku), został więc dziennikarzem. Zrażony do świata, który na samym początku karjery dał mu się tak gorzko we znaki, Briand został socjalistą i to bardzo czynnym, pisząc i agitując w najradykalniejszy sposób, przyczem miał szczęście, posiadając cięte pióro i niezwykłą wymowę. Specjalnością jego artykułów i przemówień było nawoływanie do strajku generalnego jako najsilniejszej broni proletarjatu — z powodu tej polityki popadał nieraz w konflikt z Jauresem, z którym wspólnie założył „Humanite" i razem w niej pracowali.

W r. 1902 rozpoczął karjerę parlamentarną jako poseł z okręgu Saint Etienne. W ciągu 29 lat był tuzin razy premjerem i niezliczoną ilość razy ministrem. Pierwszym jego wielkim czynem parlamentarnym było objęcie referatu ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Wbrew niechęci rządu a nawet parlamentu (w komisji projekt przeszedł tylko jednym głosem większości) Briand przeprowadził ustawę w Izbie w taki sposób, że zadowolił jej przeciwników i zraził sobie dotychczasowych swych zwolenników: socjalistów. Ten rozdział nigdy już nie dał się zasklepić, między Briandem a socjalistami przepaść stawała się coraz głębszą. Z partji został wykluczony, założył własną „socjalistyczno-republikańską", aby utrzymać pozory socjalizmu i równocześnie móc być ministrem.

W roku 1906 Briand poraz pierwszy został ministrem wyznań i oświaty. Tekę tę otrzymał dzięki poparciu przez Clemenceau, z którym zresztą niezadługo gruntownie się poklócił. W r. 1909 poraz pierwszy utworzył własny gabinet pod hasłem robienia polityki pokojowej i praktycznej, tj. możliwej. W czasie wojny Briand trzymał się w cieniu. Uważano go za przeciwnika wojny, a zwolennika sprawiedliwego pokoju, co w ówczesnym nastroju było grzechem nie do przebaczenia. Po wojnie Briand wszedł w epokę największej swej świetności i największych triumfów. Głównemi etapami jego działalności w dziedzinie polityki zagranicznej są: Locarno, plan Younga i przedterminowe opróżnienie Nadrenji, czego nacjonaliści dotąd nie mogą mu wybaczyć.

Paweł **Doumer** jest jednym z przeciętnych typów polityka, w jakie obfituje parlament francuski. I on zaczął karjerę na najradykalniejszem skrzydle partyj republikańskich. Wyszedł z paryskiej rodziny robotniczej i został litografem, przyczem noce poświęcał nauce, tak że wkrótce mógł zdać egzamin na uniwersytet. Ostatnim jego zawodem poza polityką było dziennikarstwo i już w r. 1888 za protekcją ówczesnego prezydenta Izby Floqueta został posłem. Wyspecjalizował się w kwestjach finansowych i uprawiał politykę „pogromcy burżuazji", występując za największem jej opodatkowaniem, specjalnie za wprowadzenie podatku dochodowego, którego burżuazja francuska boi się jak ognia. W 7 lat po otrzymaniu mandatu Doumer został ministrem skarbu w czysto-radykalnym gabinecie Leona Bourgeois. Niedługo trwała świetność ministerjalna: reakcyjny Senat obalił radykalny rząd za to właśnie, że był radykalny. Radykali chcieli urządzić olbrzymią kampanję za zniesieniem Senatu, najgłośniej krzyczał Doumer, aż nagle umilkł — pokazało się, że przeszedł na drugą stronę za cenę generalnego gubernatorstwa Indochin z rąk reakcyjnego rządu Meline. Ta dezercja nie zaszkodziła mu jednak w dalszej karjerze. W roku 1905 prawica wybrała eksradykała prezydentem Izby, ale lewica zrobiła mu jawny afront, nie pozwalając mu wygłosić mowy inauguracyjnej. Ta prezydentura Izby trwała zresztą tylko rok, poczem po nieudałej kandydaturze na prezydenta republiki (w r. 1906 przeciw Fallieresowi) cofnął się w zacisze Senatu, który przed siedmiu laty wybrał go prezydentem jako następcę po wybranym prezydencie republiki Doumergue.

Doumer liczy obecnie 73 lat. Formalnie zalicza się do grupy radykalnej Senatu, co mu nie przeszkadza kandydować z ramienia wszystkich reakcjonistów i nacjonalistów.

Hiszpańska ordynacja wyborcza

Pod rzekomo dowcipnym tytułem: **„Hiszpanja wystąpiła z Centrolewu"** pisze „Gazeta Polska", że przeciera sobie oczy na widok tego, jaką ordynację wyborczą uchwalili „czerwoni republikanie" w Hiszpanji:

> „nie przewiduje ona ani proporcjonalności, ani równości głosów. Postanawia, iż 80 proc. mandatów przypadnie partji, która zdobyła większość, podczas gdy mniejszość otrzyma tylko 20 proc.! Słowem — zgoła po faszystowsku — wyznaczony został dla opozycji „kontyngent" poselski — **20 procent mandatów dla mniejszości, chociażby większość była minimalna, nic nieznacząca. Kobietom nie przyznaje się prawa wyborczego,** bo mogłyby odmówić swego poparcia zwycięskim rewolucjonistom"!

„Gazeta Polska" uznała tedy, że obalony w Hiszpanji ustrój dynastyczno-dyktatorski przedstawia pewną analogję z sanacją i że musi ona zatem ze swojego podwórka zgiełk wszczynać przeciwko republikanom hiszpańskim. To ma być — woła — radykalna ordynacja wyborcza!

Zdaje się, że obecny rząd hiszpański jasno podkreślał, że pojmuje swoje zadanie, **jako prowizoryczne, że chce jak najspieszniej zwołać Kortezy** (parlament), **które wypełnią misję przebudowy państwa.** W ordynacji wyborczej przeprowadził on tylko pewne korektury, nie tamujące przedwyborczych przygotowań, już dokonanych. A tych korektur w dodatku nie zrozumiała „Gazeta Polska". Np. owe 80 proc. i 20 proc., którym ów dziennik przypisuje taki charakter, jakoby zwycięska większość (w pojęciu „Gazety": rządowcy) zgóry wyznaczyła była dla swoich przeciwników maksymalną cyfrę 20 proc. mandatów... Tymczasem chodzi o to, że w każdym okręgu wyborczym, każdy wyborca (a okręgi są wielkie, wielomandatowe) umieścić może na swojej karcie głosowania tylko 80 proc. ilości posłów, którzy mają być w danym okręgu wybrani. Co się tyczy kobiet — to ordynacja ta przewiduje ich wybieralność. Czynne prawo wyborcze kobiet — o ileby obecny rząd w teorji na nie się zgodził — wymagałoby oczywiście kompletnej przeróbki spisów wyborczych, czyli cofnięcia daty wyborów o kilka miesięcy.

„Gazeta Polska" zaczęsto musi sobie „przecierać oczy" — a tymczasem nawet pisma tak bliskie jej, jak „Słowo" wileńskie muszą nacieraniem uszów przyprowadzać ją trochę do równowagi.

Wiadomości polityczne

NOWY POSEŁ POLSKI W PRADZE

Dotychczasowy poseł Rzeczypospolitej w Pradze dr. Grzybowski otrzymał dymisję. Na miejsce jego otrzymał nominację p. Marjan Kossowski, który przybył już do Pragi.

— o o o —

HITLEROWIEC U PAPIEŻA

Donoszą z Rzymu, że hitlerowski poseł do Reichstagu Göhring, został w piątek 8 b. m. przyjęty na audjencji przez papieża. — Celem wizyty Göhringa w Watykanie było skłonienie papieża do wywarcia nacisku na biskupów niemieckich, by ci ostatni porzucili swe dotychczasowe nieprzychylne stanowisko wobec hitleryzmu. Wzamian za to miał Göhring przyrzec, że hitlerowcy zaniechają wszelkich ataków na katolicyzm. Jeszcze przed audjencją w Watykanie Göhring odbył dłuższą konferencję z Mussolinim.

Z SALI SĄDOWEJ

NOWE PROCESY WOKÓŁ OSOBY P. PIŁSUDSKIEGO

„Nowy Kurjer" donosi z Gniezna, że tamtejszy sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę karną mieszkańca Damasławka — M. Stryszyckiego, któremu akt oskarżenia zarzucał, że wyrażał się on o p. Piłsudskim, jako o „oszuście". Na zapytanie przewodniczącego sądu — dlaczego ubliżył p. Piłsudskiemu — oskarżony odpowiedział:

„Coby zrobiono ze mną, gdybym zrobił rewolucję i z bronią w ręku pomaszerował na Warszawę, chcąc rozpędzić cały rząd z ministrami i Prezydentem?"

Obrońca Stryczyńskiego wskazał na brak oskarżenia ze strony „znieważonego", więc sąd wydał wyrok uwalniający od winy i kary, a koszta nałożył na skarb państwa.

Przed sądem odwoławczym w Ostrowiu odbyła się rozprawa przeciw byłemu miejscowemu prezesowi Stron. Narodowego, p. D. Splicie, oskarżonemu o zerwanie ze ściany swego domu afisza wyborczego BB z podobizną p. Piłsudskiego i podeptanie go publicznie.

W pierwszej instancji p. Splitt został uniewinniony. Wskutek sprzeciwu prokuratora, sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego, który, podzieliwszy wywody obrońcy — zatwierdził wyrok pierwszej instancji, uwalniając p. Splitta od winy i kary. Koszta sprawy ponosi skarb państwa.

UKARANY STAROSTA RADZYŃSKI

Przed sądem okręgowym w Lublinie odbywała się rozprawa przeciw redaktorom „Głosu Lubelskiego" z oskarżenia publicznego za zamieszczenie w sierpniu 1928 r. tłumaczenia artykułu znanego francuskiego publicysty, p. Henri Berard o p. Piłsudskim. „Głos Lubelski" został wówczas skonfiskowany przez lubelski urząd starościński (funkcję cenzora pełnił b. zastępca starosty lubelskiego p. Banaszkiewicz, obecny starosta radzyński) i prokurator wystąpił z oskarżeniem publicznem.

Kilkakrotnie zaznaczane rozprawy sądowe były odraczane dla powołania biegłego lub niestawiennictwa świadków. Na ostatnią rozprawę, która odbyła się przed kilku tygodniami, nie stawił się świadek Banaszkiewicz i został ukarany grzywną w wysokości 50 zł. Na rozprawę wyznaczoną w ponownym terminie starosta również się nie stawił, przesyłając list do sądu, w którym stwierdził, że sprawa nie toczy się na jego terenie i że na wyjazd do Lublina nie pozwalają mu obowiązki służbowe.

Prokurator, p. Misuna, stwierdził, że chodzi tu o uchylenie się świadka od zeznań i że sprawa winna być wobec tego rozpatrzona.

Sprzeciwił się wnioskowi prokuratora, obrońca adwokat Radzki, domagając się zeznań świadka Banaszkiewicza, jako istotnych dla sprawy, przed sądem.

Sąd po krótkiej naradzie postanowił: Rozprawę odroczyć, uznać niestawienie się świadka Banaszkiewicza za nieusprawiedliwione, albowiem mógł u władzy zwierzchniej uzyskać zwolnienie z pełnienia obowiązków służbowych i ukarać go grzywną w wysokości 200 zł., z zamianą na areszt 2 tygodni, w razie nieściągalności i zaznaczyć na wezwaniu dla świadka na przyszłą rozprawę, iż w razie ponownego niestawienia się, zostanie doprowadzony przez policję.

ANALFABETA I DEFRAUDANT AGITATOREM SANACYJNYM

Przed sądem grodzkim w Katowicach odpowiadał za sprzeniewierzenie b. skarbnik Centralnego Związku Górników Fryderyk Ślusarz z Katowic, który po wykryciu sprzeniewierzeń przeszedł do sanacji i stał się gorliwym agitatorem i działaczem sanacyjnej Federacji pracy. Oskarżony jako skarbnik Centr. Zw. Górników przywłaszczył sobie większą sumę pieniędzy. Malwersacje wykryto po dokładnem zbadaniu ksiąg i kasjera oddano w ręce policji.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się tem, że ksiąg nie prowadził, gdyż nie umie pisać i nie zna się na rachunkowości, wobec czego książki prowadziła jego żona. Oskarżony chwalił się również, że jest... sanacyjnym agitatorem, więc doniesienie sporządzono z zemsty. Sąd skazał Ślusarza na tydzień więzienia.

Bankructwo banku Rotszylda

W przeciągu dwóch lat upada już drugi największy bank w Wiedniu. Mianowicie zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, którego największym akcjonarjuszem jest dom Rotszylda, zgłosił przed kilku dniami rządowi, że w razie nieotrzymania pomocy będzie musiał zawiesić wypłaty. Tasama historja wydarzyła się przed dwoma laty z Ziemskim Zakładem kredytowym (Bodenkredit-Anstalt), zwanym „bankiem cesarskim", który stracił cały swój kapitał akcyjny i tylko natychmiastowa pomoc rządu i przejęcie banku właśnie przez Creditanstalt uratowało wierzycieli przed całkowitą katastrofą.

Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu był największym i najstarszym bankiem wiedeńskim o kapitale 150 miljonów szylingów. Robił on głównie interesa z wielkiemi towarzystwami przemysłowemi, którym udzielał kredytu. Stało się tosamo, co z Bodencredit-Anstalt: przemysł z powodu przesilenia nie może spełnić swych zobowiązań, bank nie miał płynnej gotówki i musiałby wstrzymać wypłaty, gdyby nie otrzymał pomocy.

Rząd austrjacki wobec tej największej w Austji od r. 1873 katastrofy finansowej nie mógł zostać bezczynny. Jawne bankructwo banku nietylko zrujnowałoby tysiące jego wierzycieli, tj. drobnych posiadaczy akcyj i właścicieli wkładek, ale podkopałoby kredyt państwowy, ileże reprezentatywny, zagranicą najwięcej znany bank popadłby w niewypłacalność. Dlatego też rząd natychmiast wdrożył akcję pomocniczą. Polega ona na tem, że ma być utworzony fundusz gwarancyjny, z którego spłaci się najpilniejsze wierzytelności, potem bank zapewne będzie powoli likwidowany. Fundusz gwarancyjny ma wynosić 330 miljonów szylingów, a złożą się na niego: Rotszyld 200 miljonów, państwo 100 miljonów, bank Narodowy tj. austrjacki bank emisyjny 30 miljonów. Stanie się to na podstawie specjalnej ustawy, którą jeszcze dziś parlament ma uchwalić, analogicznie do ustawy uchwalonej dla likwidacji Bodencredit-Anstalt.

Historja ta dowodzi, że gospodarka austrjacka stoi na bardzo kruchych podstawach. Jeżeli bank o tej wielkości i tradycji, mający oparcie o potęgę Rotszyldów, może ulec tak silnemu zachwianiu, że grozi bankructwo, widocznie wielkie banki w małem państwie straciły rację bytu. Credit-Anstalt był dawniej bankiem obliczonym na operowanie w 50 miljonowem państwie, dziś jako pole operacyjne pozostała mu 6 miljonowa Austrja, zbyt ciasne ramy dla tak wielkiej instytucji.

Można sobie wyobrazić, jaki popłoch wiadomość o zachwianiu się Credit-Anstaltu wywołała w sferach finansowych Wiednia.

Młody ułan — pyta...

—o—

„Ilustrowany Kurjer Codzienny", znany z niechęci do militaryzmu.. oczywiście — niemieckiego, często rozrzewnia się nad szabelką, kulomiotkiem, działeczkiem... oczywiście nad polską szabelką, nad krajowym kulomiotkiem, nad swojskiem działeczkiem. Światopogląd tego dziennika jest zdumiewająco uproszczony i pełen kanibalskiego wdzięku: po tamtej stronie granicy uzbrojeni ludzie nazywają się „nowożytnymi hunnami"; po tej stronie granicy podobnie uzbrojeni ludzie są to — „chłopcy malowani"! Akuratnie tak sam „światopogląd" ożywia nacjonalistyczną prasę Hugenberga, tylko — odwrócony o 180 stopni.. Możnaby zresztą więcej przytoczyć przykładów, stwierdzających, do jakiego stopnia poczciwy organ z „pałacu prasy" jest „bratnim duchem" nacjonalistycznych pism niemieckich.

Ostatnio pewien p. Szymański w tymże „Il. Kurjerze Codziennym" rozważał nader milutką, a niezmiernie doniosłą dla społeczeństwa kwestję: **kto jest właściwie „kochankiem" wojny („wojenki") — piechur czy ułan?** Asumpt do tak pożytecznych rozważań dała mu książka Marcel Duponta o sławnym generale kawalerji Lasallu, świeżo wydana u nas w przekładzie pułkownika Wieniawy Długoszowskiego.

Nie wiemy, kim jest p. Szymański, ale z jego feljetonu widać, że to człowiek wprawdzie skromny i poczciwy (sam powiada, że boi się żony...), ale nie pozbawiony instynktów nieco perwersyjnych. W młodości nawąchał się krwawej jatki sienkiewiczowskiej z taką lubością, że do dziś dnia — choć ma już żonę — wpada w trans uniesienia na myśl o ataku husarji, czy o szarży szwoleżerów... Czyż to nie perwersja? Ej, panie Szymański, czy to przystoi żonatemu człowiekowi taki entuzjazm dla byle końskich rozwianych ogonów? Albo dla szabel, płatających czyjeś tam czaszki? Albo dla kopij czy lans, wypuszczających komuś tam z brzucha gorące jelita?

Można nie być mdłym „pacyfistą", rojącym szlachetnie, acz nieco gnuśnie, o przełamywaniu zła rozumem i miłością; można ostatecznie przyjąć precyzyjny, nowoczesny kulomiot za jeden ze środków zwalczania przeciwnika, jak przyjmuje się gazy trujące dla walki z niszczącym lasy kornikiem. Ale robić z tego poezję, gdakać z zachwytu nad wzniosłością ataku na bagnety, kokietować portkami ułańskiemi, rozważać w figlarnych feljetonach subtelności krwawego rzemiosła żołnierskiego — to już doprawdy za wiele, panowie Szymańscy! Czasby już skończyć z tem potwornem głupstwem poetycznej „wojenki" i to wojenki prymitywnej, najohydniejszej, kmicicowo-podbipiętowej, najbardziej do rzeźnickiego podobnej szlachtuza! W Polsce kult takiej właśnie „wojenki" rozkrzewił się bujniej, niż gdziekolwiek. Trzeba przyznać, że naprzykład Niemcy traktują te sprawy dużo rozsądniej i poważniej.

Właściwie, należałoby w imieniu czytelników „Il. Kurjera Codziennego" zawołać pod adresem jego redaktora: Co nas obchodzi wdzięczne i „dowcipne" przemawianie się p. Szymańskiego z p. Wieniawą Długoszowskim na temat miłosnych stosunków piechura, czy ułana — z wojną? Mówcie nam raczej o przełamywaniu się kryzysu gospodarczego, o „fali taniości zalewającej Polskę", o spadku bezrobocia, no, choćby o „wampirze" z Dusseldorfu, tylko, dalibóg, nie o wdziękach poetycznej „wojenki", którą pamiętamy wszyscy jako zupełnie ohydną, odrażającą, zbrodniczą aferę!

A p. Szymański dla swoich przemiłych rozważań niechby poszukał miejsca w „Polsce Zbrojnej", piśmie bądźcobądź „fachowem", czytanem głównie przez ułanów i piechurów... **L. Kr.**

Dalsze protesty przeciw Brześciowi

—o—

„Kurjer Poznański" ogłasza dalsze zbierowe protesty przeciw Brześciowi, opatrzone kilkunastu tysiącami podpisów z 70 miejscowości.

Z Rzymu nadesłał protest emerytowany sekretarz legacyjny Jan Drohojowski.

Pertraktacje sanacji z Ukraińcami

—o—

Lwowskie „Diło" opublikowało komunikat „Ukraińskiego klubu parlamentarnego" w sprawie przebiegu pertraktacyj ugodowych z sanacją.

Przedstawiwszy rozmowy między sanatorami a „klubem ukraińskim" — komunikat zajmuje się obszernie sprawą ewentualnego złożenia nowej „deklaracji lojalności" oraz sprawą wycofania skarg genewskich.

Co do pierwszej kwestji, to komunikat wyjaśnia, iż złożenie nowej deklaracji przez klub ukraiński byłoby równoznaczne z przyznaniem, iż przedtem a w szczególności w okresie sabotaży ukraińska reprezentacja nie stała na stanowisku legalności i lojalności. Co do punktu drugiego, to komunikat brzmi dosłownie:

„Skarg genewskich nie można odwołać z dwóch przyczyn. Przedewszystkiem dlatego, że zgłoszone w drodze konstytucyjnej wnioski w polskim parlamencie o rozpatrzenie i wewnętrzno-polityczną likwidację „pacyfikacji" — zostały przez polską większość rządową odrzucone, a dalej dlatego, że rząd nie może zaprzeczyć przytoczonych w tych wnioskach i w skardze genewskiej faktów oraz wymienionych wypadków".

Stwierdziwszy dalej, że pertraktacje zakończyły się niepowodzeniem, opowiada komunikat o podjętych jeszcze następnie próbach rozmów:

„Po niepowodzeniu rozmów w Warszawie, niektórzy polscy działacze we Lwowie, jak np. hr. Dunin-Borkowski, użyli pewnych zabiegów celem zbliżenia. Czynniki urzędowe podkreśliły prywatny charakter tych prób. Ponieważ Ukraińcy nie wątpią, iż te próby nie mają wpływu na bieg politycznych wypadków w kraju, to nie mogą oceniać tych rozmów z punktu widzenia jakiegokolwiek praktyczno-politycznego znaczenia".

HUMOR I SATYRA

LIST URZĘDNIKA

Otrzymałem dziś liścik,
w nim wierszyk tej treści,
który się świetnie w ramy
Marginesu umieści:

Kochany nasz, Jotesie,
nie wiesz, jak czytane
są satyryczne twoje
„piosnki urzędnicze",
w których ośmieszasz nasze
życie opłakane
i janusowe BB
oświetlasz oblicze.

Urzędnik ci to pisze,
ten co na swej skórze,
czuje najlepiej skutek
„radosnej twórczości"
i wierszyki twe czyta,
chociaż ci „na górze",
widząc to, zielenieją
i bledną ze złości.

Urzędnik też mieć musi,
jakowąś osłodę,
nietylko... ustawiczne
obniżanie gaży,
a wierszyk twój na chwilę
wraca nam pogodę,
i choć promyk uśmiechu
na stroskanej twarzy.

Niewesołe mam życie.
Jedno be-be w domu
wrzeszczy, bo źle karmione,
drugie Be-Be w biurze
wciąż mi pragnie do duszy
zajrzeć pokryjomu,
czy szczerze głos swój zdzieram
w sanacyjnym chórze.

Czy czasem opozycji
nie czytam dzienników,
czy hymn IV brygady,
zawsze-m śpiewać gotów,
czy nie mam tam przypadkiem,
swoich naczelników,
gdzie marszałek umieścił
naród idjotów.

Niewesołe mam życie...
To też proszę szczerze:
częściej chciej w nasze życie
zajrzeć swym wierszykiem,
może się wreszcie miara
gnuśności przebierze
i urzędnik przestanie
już być — niewolnikiem.

(Z „Polonii"). Przepisał *Jotes.*

Ruch kolejarski

KRAKÓW. W dniu 22 kwietnia odbyło się zgromadzenie warsztatowców, w dniu 23 kwietnia br. ogólne i w dniu 28 kwietnia konduktorskie, oraz w dniu 29 kwietnia w Suchej zebranie ogólne, na których omawiano sytuację wytworzoną przez obniżkę płac o 15 proc. dodatek i dalsze zamierzenia obniżki dodatków ubocznych, jak kilometro-godzinowego, strawnego i ryczałtów oraz premij warsztatowych, przeciwko czemu uchwalono kategoryczny protest, wzywając pracowników kolejowych do skupienia się w szeregach ZZK celem wywalczenia lepszych warunków pracy i dla obrony praw stale pogarszanych.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., w sklep. 40—45 gr., pasteur. w sklep. 45—50 gr., mleko zbier. 20—25 gr., śmietana 1'60—2 zł., 22% 1 zł., kremówka 4 zł., ser zwycz. 1 kg. 1'40—1'60 zł., masło zwycz. 4'80—5 zł., jaja św. 1 sztuka 9—11 gr., jabłka 1 kg. 1'60—2'80 zł., ziemniaki 17—18 gr., buraki ćw. 20—25 gr., marchew 35—40 gr., pietruszka 1'10—1'30 zł., seler 1'10—1'30 zł., szpinak 0'80—1 zł., kury 1 sztuka 4—7 zł., kurczęta 1 para 5—8 zł., gęsi 1 sztuka 6—8 zł., indyki 18—22 zł., indyczki 14—16 zł.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

KRONIKA

TUR

W NIEDZIELĘ WYCIECZKA TUR DO OJCOWA

Pierwsza wycieczka końmi

W niedzielę 17 maja urządza TUR wielką wycieczkę całodniową do Ojcowa. Wycieczka TUR ze względu na podwyżkę cen biletów autobusowych z powodu zaprowadzenia wysokiego podatku rządowego, odbędzie się **wozami konnemi** — wracamy do dawnych czasów. **Furami więc, przybranemi zielenią udą się wycieczka TUR do pięknego wąwozu w Ojcowie.**

Wyjazd punktualnie o godz. 8.30 rano z przed Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Powrót o godz. 8 wieczór.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc należy zgłaszać udział w wycieczce do piątku 15 bm. do godz. 7 wieczór w adm. „Naprzodu" u tow. wicepr. Czerwieńca. **Udział w wycieczce 3 zł. od osoby z jazdą tam i z powrotem.**

WYCIECZKA TUR DO WIEDNIA

odbędzie się **od 15 do 28 lub 29 lipca.** Wycieczka ma charakter kulturalno-oświatowy, celem jej zapoznanie się z wysoką kulturą klasy robotniczej i dorobkiem lat powojennych, a także uczestniczenie w Olimpjadzie Robotniczej. Zwiedzenie ciekawych instytucyj komunalnych, szkolnictwa, zetknięcie się z bratniemi organizacjami robotniczemi socjalistów polskich w Wiedniu, zwiedzenie miasta i okolicy. Nad program za specjalną dopłatą około 60 złotych wyjazd do Budapesztu autobusami. Koszty od 170 do 190 złotych. Niezłonkowie TUR płacą o 10 złotych więcej.

Podaną kwotą obejmuje: przejazd koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu, zbiorowy paszport, oraz częściowe wyżywienie. Pierwsza rata winna być wpłacona do 26 maja, druga do 10-go czerwca po 50 złotych, reszta do 5 lipca.

Wycieczkę prowadzi tow. poseł Z. Piotrowski. Zgłoszenia do dnia 20 bm. przyjmuje tow. Czerwieniec, Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Liczba uczestników wycieczki ograniczona. Pierwszeństwo mają czynni działacze TUR, PPS, Związków Zawodowych, samorządu. Uczestnicy składają dowód osobisty krajowy, dwie fotografje, nadto mężczyźni książeczkę wojskową.

—ooo—

BEZPŁATNE SZCZEPIENIA PRZECIWKO OSPIE odbędą się w klinice dziecięcej Uniw. Jag. (Strzelecka 2) w soboty 16, 23, 30 maja i 6 czerwca o godzinie 4 popołudniu

AUTOBUS KRAKÓW—ZAWOJA. Polski Związek Turystyczny uruchamia z dniem 14 maja komunikację autobusową na linji Kraków—Zawoja. Odjazd z Krakowa godz. 8, z Zawoji godz. 17-ta. Na razie, aż do wzmożenia się ruchu, utrzymane będą kursy tylko w niedziele i czwartki. Bliższych informacyj udziela dworzec autobusowy, plac św. Ducha, telefon Nr. 137-17.

NIEPRAWDOPODOBNE ALE PRAWDZIWE. W najbliższych dniach ma być otwarty szynk w świeżo wykończonym domu PP. Norbertanek, przy ul. Kościuszki 73. Obojętnem dla klasztoru PP. Norbertanek jest, że już naprzeciw jest jeden szynk pod Nr. 84, że kilka kroków dalej jest zakład wychowawczy osieroconych chłopców Braci Albertynów, klasztor ich własny, ze szkołą wydziałową i z kościołem parafjalnym. Obojętnem dla nich wreszcie rozpijanie ludności miejscowej i wiejskiej z okazji tłumnego napływu z najbliższych wsi w dni targowe. Dziwny i przykry jest fakt szukania dochodów i zysków z tak mętnego źródła ze strony klasztoru, który należy do najbogatszych w Polsce. Obywatelstwo Półwsia, Zwierzyńca i Salwatora zaniepokojone jest nadmierną ilością szynków w tych dzielnicach: przy jednej tylko ulicy T. Kościuszki 5 szynków dawnych i dwa szynki mające się świeżo otworzyć!

POŻAR W FABRYCE WATY. W fabryce waty przy ul. Skawińskiej 4 powstał pożar od iskry motoru i objął część materjału oraz maszynę. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi 3.000 złotych.

—ooo—

SPORT

O MISTRZOSTWO KLUBÓW KRAKOWSKICH. Jutro we czwartek odbędą się mistrzostwa wewnętrzne klubów krakowskich na przestrzeni Kraków—Krzeszowice—Kraków 50 km. Start z rogatki Bronowickiej o godzinie 8 rano. Mistrzostwa te organizuje krakowski Okręgowy Związek Kolarski.

WISŁA—CRACOVIA. W niedzielę 17 bm. odbędą się na boisku Cracovii zawody ligowe o mistrzostwo Polski między Wisłą a Cracovią. Spotkają się dwie drużyny, które piastują najwyższe godności piłkarskie w Polsce mistrz i wicemistrz Polski. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia w przedsprzedaży.

LEGJA—GARBARNIA. Zawody w piłkę nożną o mistrzostwo odbędą się jutro we czwartek o godzinie 5 popołudniu.

MECZ BOKSERSKI KS RUCH (Katowice)—WKS WAWEL (Kraków). Spotkanie powyższe odbędzie się 16 bm. (sobota) o godzinie 20 w hali ośrodka wychowania fizycznego przy ul. Zwierzynieckiej (dawne koszary taborów). Ślązacy przyjeżdżają w najsilniejszym swym składzie, z miejscowych walczą pięściarze jak: Sworzeniowski, Chrostek, Kasiński, Studnicki, Makosz i inni.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO „CAVALLERIA RUSTICANA" Mascagniego, opera w jednym akcie w wykonaniu uczniów klasy operowej krakowskiego konserwatorjum w obsadzie: Santuzza M. Feherpataky, Łucja St. Wiśniewska, Lola B. Trznadlówna, Turridu Z. Woźniak, Alfio W. Geiger, reżyser prof. K. Kniaginin. Jako uzupełnienie dwa obrazy z opery „Orfeusz" Glucka, a to: „Piekło" i „Elizjum" w wykonaniu uczennic klasy rytmiki i plastyki konserwatorjum w układzie prof. E. Willman-Puaczowej. Chóry i orkiestra uczniów konserwatorjum, demokracje i kostjumy teatru im. J. Słowackiego. Zapowiedziane przedstawienie obudziło wielkie zainteresowanie, o czem świadczy wielki popyt na bilety. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa teatru im. J. Słowackiego.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś dramat nieczynny. Jutro popołudniu w związku z uroczystością powstania górnośląskiego „Damy i huzary" po cenach najmniejszych, niższych od popularnych. Wieczorem „Sztuba" K. Leczyckiego, która zakończy tydzień spektakli popularnych po cenach zniżonych. W piątek premjera scenicznej transkrypcji „Dziejów grzechu" Stefana Żeromskiego, dokonana przez Leona Schillera. W wykonaniu widowiska, ujętego w 29 obrazów, bierze udział cały niemal zespół teatru z p. Jaroszewską, jako Ewą Pobratyńską na czele pod reżyserją W. Nowakowskiego. Uproszczone syntetyczne dekoracje M. Różańskiego umożliwią szybką zmianę obrazów. „Dzieje grzechu" grane będą po premjerze piątkowej przez wszystkie następne dni bez przerwy.

Z TEATRU „QUI PRO QUO" W BAGATELI. Wczorajsza premjera nowej rewji tego znakomitego teatru była jeszcze raz dowodem, że naprawdę dobra impreza ma zawsze w Krakowie powodzenie. Nie było końca oklaskom i wywoływaniom znakomitych aktorów, publiczność bawiła się jak nigdy. Ogólnie twierdzono, że „Sałatka majowa" stoi jeszcze wyżej niż poprzednia rewja „Nos do góry". „Sałatka majowa" grana będzie tylko dziś we środę i jutro we czwartek nieodwołalnie. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela" od godziny 10 do 2 popołudniu i od 4 do 8'30 wieczorem.

—ooo—

Sezon budowlany zapowiada się fatalnie

Sezon budowlano-mieszkaniowy w Krakowie zapowiada się **wprost fatalnie.** O ile **rozpoczęte obecnie budowle otrzymają potrzebne kredyty budowlane,** Kraków i w tym tak ciężkim roku uzyska pewną ilość budynków mieszkalnych, **ale to dzięki tylko prywatnej inicjatywie, gdyż komisarjat rządu nie myśli zupełnie o rozbudowie miasta.**

W bieżącym roku rozpoczęto tylko budowę 9 domów parterowych, czterech I- i II-piętrowych, pięciu III- i IV-piętrowych i jednego V-piętrowego, razem 19 domów.

W liczbie budujących się domów mieszkalnych znajdują się dwie budowle, wznoszone przez Tow. „Feniks" w Rynku gł. i przy ul. Basztowej, dalej 4-ro piętrowy dom mieszkalny, budowany przez gminę m. Krakowa przy ul. Pasterskiej, 2 domy 2-piętrowe Spółki mieszkaniowej w nowootwierającej się przecznicy ul. Długiej, oraz trzy III-piętrowe domy wznoszone przez Zakład pensyjny pracowników umysłowych przy ul. Słonecznej. **I oto wszystko! Bezrobocie dalej szaleje.**

—ooo—

Z Polski

UJĘCIE MIĘDZYNARODOWEGO OSZUSTA W KATOWICACH. Niedawno aresztowano w Katowicach byłego rotmistrza rzekomego barona Kalay de Simon, podającego się za syna b. premjera Austro-Węgier, który obracał się w sferach niemieckiej arystokracji Śląska, zamierzając wstąpić w związki małżeńskie z córką jednego ze znanych magnatów, a którego manjery i tryb życia wydały się podejrzane władzom bezpieczeństwa. W toku wstępnych dochodzeń ustalono, iż rzekomy rotmistrz inżynierji posługuje się fałszywemi dokumentami, a nazywa się właściwie Józef Simoner, jest synem wiedeńskiej przekupki, nie posiadający żadnych studjów i jest znanym na gruncie międzynarodowym hochsztaplerem, ściganym za potrójną bigamję i szereg oszustw w wielkim stylu. Między innemi Simoner w czasie swych występów na Węgrzech zdołał się ożenić z córką pewnego arystokraty, którą wkrótce po ślubie doszczętnie okradł, poczem zbiegł do Niemiec, gdzie uzyskał wstęp do salonów monarchistycznej arystokratki niemieckiej, która gościła go i honorowała w niebywały sposób. Dzięki protekcji tych sfer Simoner miał być nawet przyjęty na specjalnej audjencji przez prezydenta Hindenburga i ofiarowano mu wysokie stanowisko. Po występach w Niemczech Simoner zdołał się jeszcze dwukrotnie ożenić w Polsce, raz z córką jednego z ziemian w Małopolsce wschodniej, drugi raz w Kongresówce, przyczem w obu wypadkach, łupem jego padły posagi, poczem przybył na Śląsk, gdzie powołując się na swe znajomości w Niemczech nawiązał stosunki towarzyskie ze wszystkiemi arystokratycznemi domami, a wkrótce przystąpił do urzeczywistnienia czwartego z rzędu ożenku. Nim zdołał ten zamiar zrealizować, został aresztowany. Ponieważ podczas badania sądowego sędziemu śledczemu nasunęły się wątpliwości co do stanu umysłowego, odstawiono go do zakładu dla umysłowo chorych w Rybniku na obserwację.

WYKOPAŁA SOBIE GRÓB, W KTÓRYM SIĘ OTRUŁA. Dzienniki łódzkie donoszą, że w niedzielę w godzinach wieczorowych grabarz cmentarza katolickiego na Dołach zauważył w jednej z alei świeżo wykopany grób, którego on nie wykopał. Zainteresowany tem, zbliżył się i zauważył, że w dole leży jakaś kobieta, żywa jeszcze, lecz dająca już słabe oznaki życia. Grabarz wydobył ją z dołu, a zauważywszy, że ma popalone usta, doszedł do przekonania, że ma do czynienia z otruciem i wezwał pogotowie ratunkowe oraz zawiadomił policję. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w stanie beznadziejnym do szpitala w Radogoszczu. W toku dochodzenia ustalono, że była to 32-letnia Szczepańska Stanisława, bezrobotna i bez stałego miejsca zamieszkania, która z braku środków do życia wygrzebała mogiłę tuż przy grobie matki i ułożywszy się w niej, zażyła trucizny.

TAJEMNICZA ZBRODNIA W POCIĄGU. — W pociągu w pobliżu Konina w nocy z soboty na niedzielę dokonano morderstwa rabunkowego, a zwłoki ofiary wyrzucono oknem znajdującego się w biegu pociągu. Tragicznie zmarły jest obywatelem Poznania i nazywa się Antoni Ostrowski, zamieszkały przy Wierzbięcicach 37 a. Śp. Antoni Ostrowski wracał z Warszawy do Poznania, jadąc w przedziale 3 klasy. W drodze, gdy wszystkich zmorzył sen, koło miejscowości Spławie pod Koninem zamordowano go i wyrzucono przez okno. Zwłoki znaleziono rano w rowie w pobliżu toru. Strasznego odkrycia dokonali mieszkańcy pobliskiej wsi. Trup leżący twarzą ku ziemi w rowie z wodą nakryty był kapeluszem. Na miejscu bawiła komisja sądowa, która dokonała sekcji. — Stwierdzono, że Ostrowskiego zamordowano podczas snu uderzeniem tępego narzędzia w głowę, miał lewą rękę zranioną i ponadto duszono go. Zamordowanemu zrabowano zaledwie 30 zł. gotówki. Znaleziono przy nim portmonetkę z zawartością około 5 zł. Przypuszcza się, że tragicznie zmarły padł ofiarą rabusiów - usypiaczy, jadących równocześnie w przedziale, gdyż również jego towarzysze podróży zasnęli snem kamiennym. Śp. Ostrowski liczył 40 lat i był z zawodu stusarzem. Osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

MASOWE REWIZJE W POSZUKIWANIU FAŁSYFIKATÓW W WARSZAWIE. Wykrycie w Łodzi szajki trudniącej się rozpowszechnianiem fałszywych znaczków pocztowych i marek stemplowych, ma ścisły związek z Warszawą. W związku z tem warszawska policja przeprowadziła w ciągu kilku ostatnich dni 500 rewizyj w poszukiwaniu fałsyfikatów. Pewne ślady, ujawnione w czasie początkowych dochodzeń, wskazywały, iż kolporterzy, rekrutujący się z pośród zawodowych fałszerzy, pozostają w kontakcie z bandą łódzką, wobec czego z Warszawy wysłano do Łodzi kilku funkcjonarjuszów policji. Rewizje w licznych sklepach i mieszkaniach prywatnych w Warszawie ujawniły znaczne zapasy fałsyfikatów, które zabezpieczono. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

DWIE KATASTROFY LOTNICZE. Na placu ćwiczeń lotniczych pod Grudziądzem wydarzyła się w poniedziałek katastrofa lotnicza. Major-pilot Długoszowski z 1 pułku lotniczego w Warszawie, odkomenderowany do szkoły w Grudziądzu, odbywał popoł. lot ćwiczebny na aparacie „Spad". Aparat spadł na przewody elektryczne, zapalił się i spadł do Wisły. Lotnik poniósł śmierć na miejscu. Druga katastrofa wydarzyła się tegoż dnia w pobliżu Lidy, gdzie samolot kierowany przez porucznika Kuźnickiego i obserwatora por. Jastrzębskiego spadł z wysokości 500 m. Lotnicy uratowali się na spadochronach, aparat doszczętnie rozbity.

KATASTROFALNE ZDERZENIE AUTA Z MOTOCYKLEM. Straszliwemu wypadkowi uległ kapitan Mieczysław Kamiński, który jechał motocyklem. Przed domem Grochowska 100 w Warszawie mijało go jadące z nadmierną szybkością auto i zawadziło błotnikiem. Kpt. Kamiński spadł z motocyklu na ziemię, doznawszy ciężkich obrażeń. Wezwano pogotowie ratunkowe. — Lekarz stwierdził wstrząs mózgu i pęknięcie podstawy czaszki. Rannego przewieziono do szpitala. Kpt. Kamiński do północy nie odzyskał przytomności. Stan jego jest groźny.

TELEGRAMY

DELEGACJA URZĘDNIKÓW U PREMJERA

Warszawa, 12 maja (tel. własny „Naprzodu"). Do prezydium Rady ministrów zgłosiła się dziś delegacja Związków urzędniczych o audjencję u premjera Sławka w sprawie pragmatyki służbowej. Delegacja będzie przyjęta przez p. premjera w najbliższych dniach.

RADCA NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI OSKARŻONY O ŁAPOWNICTWO

Warszawa, 12 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś przed sądem okręgowym miała się odbyć rozprawa przeciw radcy NIK Kazimierzowi Dowgiałłowicz-Nowickiemu, oskarżonemu o wymuszanie łapówek. Oskarżony nie stawił się na rozprawę, lecz przysłał świadectwo lekarskie, że jest ciężko chory. Sąd rozprawę odroczył i uchwalił posłać do oskarżonego lekarza sądowego celem zbadania jego stanu zdrowia.

POBITY ŁAMISTRAJK

Warszawa, 12 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś na ul. Moniuszki pobity został łamistrajk z asekuracji „Riunione" Bernard Biller. Pobicie było tak ciężkie, że Biller musi na polecenie lekarza leżeć w łóżku.

UDZIAŁ SOWIETÓW W KONFERENCJI PANEUROPEJSKIEJ

Moskwa, 12 maja. Delegacja sowiecka na komisję europejską, na której czele stoi komisarz spraw zagranicznych Litwinow, wyjechała dziś do Genewy.

HERSZT HITLEROWCÓW SKAZANY NA 100 DNI ARESZTU

Berlin, 12 maja. Sąd ławniczy w Charlottenburgu skazał dziś posła nacjonal-socjalistycznego dra Goebelsa za obrazę profesora politechniki dra Riebensahma na pięć tysięcy marek lub 100 dni aresztu.

Z LONDYNU DO BERLINA W 3 GODZINY

Berlin, 12 maja. Lotnik amerykański Frank M. Hawks dokonał dziś wspaniałego lotu z Londynu do Berlina w niespełna trzech godzinach. Wystartował on z Londynu o godz. 12 w południe a o godz. 14.55 wylądował na lotnisku berlińskiem Tempelhof. Przebył on zatem przestrzeń liczącą blisko tysiąc kilometrów z przeciętną szybkością 330 km. **na godzinę**.

HENDERSON W PARYŻU

Paryż, 12 maja. W przejeździe do Genewy przybył tu dziś angielski minister spraw zagranicznych Henderson.

KRWAWE PAMIĄTKI PO WOJNIE

Paryż, 12 maja. Na pobojowisku pod Soissons podczas uprawiania roli leżącej od czasu wojny odłogiem, natrafili robotnicy jugosłowiańscy na niewybuchnięty granat. Jeden z robotników uderzył w tułacz granat rydlem. Nastąpił straszny wybuch, skutkiem czego **trzech robotników zostało rozszarpanych** w kawałki, **a dalszych 4** odniosło ciężkie rany.

Konferencja dla ustalenia sesji sejmowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 maja.

Dziś o godzinie 1 w południe do prezydjum Rady ministrów przybył marszałek Piłsudski i odbył konferencję z premjerem Sławkiem. Tematem konferencji była sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej i program jej prac oraz sprawy, mające być rozważane na Radzie ministrów, między innemi **pragmatyka urzędnicza**.

—ooo—

Nowe uprzywilejowanie wojskowych

ZNACZNE ZNIŻKI KOLEJOWE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 maja.

Pisma dzisiejsze donoszą, że wojskowi oprócz przywrócenia im dodatku 15-procentowego otrzymali **znaczne zniżki cen biletów kolejowych**. Dotychczas wojskowi płacili 50 procent normalnej ceny biletu, obecnie będą płacić **poniżej 20 procent biletów II i III klasy**. Także **rodziny wojskowych** mają korzystać z 50-procentowej zniżki ceny jazdy.

Zwycięstwo Brianda zapewnione

Paryż, 12 maja. Prasa szeroko rozpisuje się o kandydaturze Brianda na prezydenta, unika jednak starannie zajęcia stanowisk za lub przeciw tej kandydaturze. Prasa lewicowa wyraża zadowolenie, iż Briand zdecydował się wreszcie na przyjęcie kandydatury. W kołach parlamentarnych uchodzi **zwycięstwo Brianda za niewątpliwe**. Z tego też powodu poruszana jest kwestja, kto będzie reprezentować Francję na nadchodzącej sesji Rady Ligi i komisji europejskiej. „Echo de Paris" donosi, że w razie wyboru prezydentem Briand wyjedzie do Genewy na dwa lub trzy dni, aby się pożegnać z członkami Rady Ligi i współpracownikami w komisji europejskiej. Jako oficjalnych delegatów Francji wymienia się premjera Lavala i ministra Ponceta.

Rząd hiszpański zdecydowany utrzymać spokój

KOMUNIŚCI I MONARCHIŚCI DZIAŁAJĄ WSPÓLNIE PRZECIW REPUBLICE

Madryt, 12 maja. Premjer prowizorycznego rządu republikańskiego Zamora wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie przez radjo w sprawie sytuacji wewnętrznej kraju. Premjer podkreślił, iż rząd hiszpański zdecydowany jest **zwalczać w przyszłości wszelkie zajścia**, podobne do zajść ubiegłej doby oraz wszystkiemi środkami bronić interesów narodowych. Zamora wyraził ubolewanie z powodu napadów na klasztory, co obraża uczucia religijne znacznej większości narodu. **Rząd hiszpański nie dopuści do hańbienia republiki przez podobne akty samowoli.** Konstytucja republikańska zapewni każdemu obywatelowi wolność sumienia i swobodę praktyk religijnych, a parlament ureguluje kwestję stosunku kościoła do państwa. Zamora wyraził wreszcie uznanie dla żandarmerji za jej dzielne zachowanie się i apelował do robotników, aby bezzwłocznie powrócili do pracy.

Po posiedzeniu rady ministrów oświadczył minister spraw wewnętrznych przedstawicielom prasy, iż w ciągu wczorajszego dnia aresztowano w Madrycie przeszło 80 komunistów. Gubernatorowie wszystkich prowincyj otrzymali polecenie energicznego zwalczania wszelkich prób wywołania rozruchów. Minister oświadczył dalej, iż stwierdzona została **ścisła współpraca komunistów z monarchistami**.

Dziś rano w Madrycie panuje **zupełny spokój**. Dzienniki nawołują ludność do zachowania spokoju. Robotnicy powrócili do pracy. Ważniejsze punkty strategiczne stolicy obsadzone są przez wojsko. W różnych częściach miasta rozmieszczone są auta pancerne, z których cztery stoją przed zamkiem królewskim.

DYGNITARZE DYKTATORSCY UCIEKAJĄ

Paryż, 12 maja. Z nad granicy francusko-hiszpańskiej donoszą, że w ciągu dnia wczorajszego wiele wybitnych osobistości przekroczyło granicę hiszpańską, wyjeżdżając do Francji. Wśród emigrantów zauważono także dawnego ministra spr. wewnętrznych Hoyosa.

KLASZTORY PŁONĄ W CAŁEJ HISZPANJI

Madryt, 12 maja. Podczas gdy w Madrycie nastąpiło zupełne uspokojenie, w różnych innych miastach hiszpańskich wybuchły poważne zaburzenia. W Alicante tłum demonstrantów **spalił cztery klasztory** i redakcję pewnego dziennika katolickiego. Podczas rozruchów doszło do strzelaniny między demonstrantami a policją. W Kordobie demonstranci napadli na pałac **arcybiskupa** i usiłowali go podpalić. Gdy im się to nie udało obrzucili gmach kamieniami, wyrządzając znaczniejsze straty. Także w Saragosie napadł tłum **na pałac arcybiskupa i podpalił go.** Ogień został ugaszony, wyrządził jednakże już wielkie szkody. W Maladze tłum **spalił klasztor jezuicki, klasztor zakonnic, kolegjum św. Augustyna i pałac biskupi.** W Kadyksie doszło do poważnych starć i wykroczeń. I tam usiłowano spalić klasztor Karmelitów. Do najpoważniejszych ekscesów doszło w Sewilli, gdzie już od wczesnego ranka zaroiły się ulice tysiącznymi tłumami demonstrantów, którzy następnie podzielili się na kilka grup aby równocześnie w różnych stronach dokonać dzieła zniszczenia. Podpalono kolegjum jezuickie, a równocześnie w dzielnicy robotniczej Triana buchnęły w górę dwa słupy dymu: **podpalono tam dwa klasztory.** Nie oszczędzono nawet zabytku sztuki budowlanej z wieku XVI. — wspaniałego kościółka św. Józefa, położonego w centrum miasta, uznanego swego czasu za pomnik kultury narodowej. Wrzucano do ognia obrazy święte i przedmioty kultu religijnego. Spalono również klasztor Buen Suceso. Ludność zajściami temi podniecona jest w najwyższym stopniu. Krótko przed południem ogłoszono w mieście stan oblężenia. Stan oblężenia ogłoszono także w Kadyksie.

Trzęsienie ziemi pod Neapolem

Rzym, 12 maja. Na terenie położonym **na południe od Neapolu**, który w lipcu ub. r. nawiedzony został katastrofalnem trzęsieniem ziemi, odczuto wczoraj, a w niektórych okolicach już także w niedzielę, silne wstrząsy ziemi. Silne wstrząsy odczuto w **Aquiloni, Avellino**, a najsilniejsze w **Melfi**, gdzie **trzęsienie powtarzało się trzy razy**, skutkiem czego **większa część zabudowań została uszkodzona.** Ofiar w ludziach dotąd nie stwierdzono. Mieszkańcy w panice opuszczali mieszkania, uciekając za miasto. **Katedra w Melfi jest poważnie uszkodzona i grozi zawaleniem.** Ciężko uszkodzony został także zamek zbudowany w początkach XIII wieku przez Fryderyka II.

KATASTROFA W KOPALNI

Londyn, 12 maja. Z Ottawy donoszą, że w kanadyjskiej kopalni węgla w River Henbert w Nowej Szkocji wydarzyła się wczoraj eksplozja pyłu węglowego. **Pięciu górników zostało zabitych**, 10 zostało ciężko pokaleczonych.

KRWAWE POWSTANIE W KOLONJI ANGIELSKIEJ

Londyn, 12 maja. Sekretarz stanu dla kolonij oświadczył, że w ostatnich czasach w walkach policji z powstańcami w Birmie poniosło śmierć **ponad tysiąc osób.**

NOWA KONSTYTUCJA REPUBLIKI CHIŃSKIEJ

Londyn, 12 maja. Zgromadzenie narodowe obradujące od kilku dni w Nankinie przyjęło dziś olbrzymią większością nową prowizoryczną konstytucję. Nowa konstytucja postanawia m. in., że **Chiny na zawsze pozostają republiką ze stolicą w Nankinie.**

Z życia robotniczego

POD PRĘGIERZ OPINJI PUBLICZNEJ

Robotnicy kopalni „Petronafta" w Toraszówce zwrócili się do sekretarjatu Związku górników w Krośnie z prośbą o interwencję w firmie w sprawie święta 1-go Maja. Kierownik tej kopalni niejaki Towarski nie chciał bowiem robotnikom zezwolić na świętowanie w dniu 1-go Maja. Sekretarjat napisał list do firmy, prosząc w uprzejmej formie dyrekcję o wydanie polecenia kierownictwu kopalni, by robotników nie teroryzowano, gdyż w dniu 1 Maja strajk jest powszechny i robotnicy wstrzymają się od pracy. Na to późnym wieczorem p. Tokarski zatelefonował do sekretarjatu i po stwierdzeniu, że mówi z tow. Pilchem, oświadczył, że nikt nie ma prawa mieszać się do kopalni. Wreszcie oświadczył, że nie pozwoli, aby robotnicy świętowali w dniu 1-go Maja i grożąc, że pismo Związku poszło do ministra spraw wewnętrznych.

Tokarski wydał też polecenie do robotników, że 1-go Maja muszą pracować. Musimy publicznie postępowanie tego pana napiętnować, tembardziej, że odnosi się on do robotników w najordynarniejszych słowach. Postępowanie takie doprowadzić może do nieobliczalnych następstw, gdyż robotnicy mają tego dosyć i czekają na odpowiednią chwilę, aby Tokarskiego doprowadzić do rozumu. Na kopalni tej umowa nie jest stosowana, wyzysk niemiłosierny panuje, tak, że robotnicy domagają się lustracji inspektora pracy i władz.

Nafciarz.

DALSZE REDUKCJE W PRZEMYŚLE

Z Katowic donoszą o zamierzonych redukcjach na kopalniach Donnersmarcka i hr. Schaffgottscha Kopalnia „Gotthard" wniosła o redukcję 300 robotników, kop. „Lithandra" — 175 i kop. „Paweł" — 75 robotników.

Dyrekcja kop. „Helena" redukuje 520 robotników.

Pozatem informują, że władze zgodziły się na zwolnienie 180 górników z kop. „Hildebrand", a 30 robotników z kop. „Aschenborn". Również na kop. „Giesche" zamierza się zredukować 250 robotników.

Z Wełnowca donoszą: Wobec unieruchomienia 10 pieców w hucie cynkowej „Hohenlohe" dyrekcja huty zapowiedziała, że z dniem 15 bm. otrzymają wypowiedzenie wszyscy robotnicy, którzy ukończyli 58 rok życia.

Robotników takich jest około 400.

Donoszą z Łodzi, że robotnicy szeregu łódzkich zakładów przemysłu włókienniczego otrzymali wypowiedzenie. Pozostaje to w związku z przygotowywaną redukcją robotników w niektórych fabrykach. Jak słychać, zakłady przemysłowe Grohmana przeprowadzić mają redukcję 600 robotników. W tym samym mniej więcej stosunku redukować będą inne zakłady przemysłowe.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: Przedstawienie operowe.

Czwartek popołudniu: „Damy i huzary" (ceny najniższe — siedmnaste przedstawienie szkolne); — wieczorem „Sztuba" (przedstawienie popularne, ceny zniżone).

Piątek: „Dzieje grzechu" (premjera — nowość).

QUI PRO QUO W BAGATELI

Codziennie: „Sałatka majowa".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Środa: dyr. gmn. Józef Friedberg: „Czy tak zw. Wschodnia Małopolska była pierwotnie polską czy ruską";

Czwartek: prof. Józef Wiśniowski: „Literatura dramatyczna w Polsce".

KINOTEATRY

Apollo: „Świat bez granic".
Corso: „Indyjski grobowiec" (2 serje).
Promień: „Królowie mody".
Sztuka: „Tragedja na Mont Blanc".
Świątowid: „Napowietrzni piraci".
Uciecha: „Miłość Georgetty".
Wanda: „10 minut strachu".
Warszawa: „Judyta i Holofernes"

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 13 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 14.35: Kwadrans harcerski. 15.30: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Radjokronika. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Gramofon. 17.15: — Odczyt ze Lwowa: „Lwów ongi, a dziś" — wygłosi red. Michał Rolle. 17.45: Koncert popularny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.55: Świetlica strzelecka. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Gramofon. 20.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 20.15: Feljeton z Warszawy: „Morze mnie woła". 20.30: Muzyka lekka z Warszawy. 21.15: Kwadrans literacki: „Na koniec sami" — Gabrjeli Zapolskiej, poczem warszawski kwartet smyczkowy. 22.05: Z warszawskiego teatru „Morskie Oko": rewja „Podróż na księżyc". 0.20: Komunikaty.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie dziś we środę o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie jutro we czwartek o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, celem wyboru delegatów na kongres partyjny.

ZGROMADZENIE METALOWCÓW odbędzie się we środę 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne.

DOROCZNA KONFERENCJA ZWIĄZKU CENTRALNEGO ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO odbędzie się dnia 14 maja br. o godzinie 10 przedpołudniem (we czwartek) przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, oficyny). Zwracamy uwagę, iż wszystkie oddziały, wchodzące w skład okręgu krakowskiego robotników budowlanych, powinny wysłać swych delegatów na konferencję.

CZYTELNIA ROBOTNICZA W NOWEJ WSI (ul. Kazimierza Wielkiego 89). W piątek 15 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Gromadzie Czerwonego Harcerstwa im. dr. H. Diamanda wygłosi tow. Edw. Białoruski pogadankę pod tytułem „Młodzież robotnicza a socjalizm".

„GODZINA W SĄDZIE PRACY". Zainscenizowana rozprawa sądowa pod przewodnictwem adwokata dra Zadęckiego odbędzie się w lokalu Związku (ul. Sławkowska 6, I piętro) w sobotę 16 bm. Interesujące to zebranie samokształceniowe związkowego „Klubu Ławników" ma na celu poglądowe zaznajomienie pracowników z ustawodawstwem społecznem i jego prawnemi zastosowaniami. Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretarjat Związku.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.